

Dmitriy Panto

<https://orcid.org/0000-0002-5467-9990>
Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
d.panto@muzeum1939.pl

Viktor Bilotas

<https://orcid.org/0000-0002-6875-498X>
Vytautas Magnus University
viktor.bilotas@vdu.lt
DOI: 10.35765/pk.2021.3302.06

Książd Leon Czudowski (1858–1906). Edycja prasy poświęconej parafii omskiej i jej mieszkańcom

STRESZCZENIE

Przedstawiony artykuł przybliża nam sylwetkę księdza Leona Czudowskiego – pierwszego proboszcza parafii omskiej na Syberii Zachodniej, a także jego artykuł do prasy katolickiej, w którym opisuje on tereny oraz mieszkańców Azji Środkowej. Jest to wyjątkowe źródło etnograficzne, które pomaga nam w poznaniu nieznanych dotąd aspektów dziejów Kościoła katolickiego na Syberii oraz tradycji i kultury mieszkających na tym terenie ludów.


SŁOWA KLUCZE: Leon Czudowski, Kościół katolicki na Syberii Zachodniej, Azja Środkowa, zapiski podróżnicze

ABSTRACT

Father Leon Czudowski (1858–1905). Press Editions Dedicated to the Omsk Parish and Its People

The presented article introduces Father Leon Czudowski, the first parish priest of the Omsk parish in Western Siberia, along with the article he wrote for the Catholic press, in which he describes the territories and peoples of Central Asia. His text is a unique ethnographic source, which helps us to learn about hitherto unknown aspects of the history of the Catholic Church in Siberia and the traditions and culture of the peoples living there.

KEYWORDS: Leon Czudowski, Catholic Church in Western Siberia, Central Asia, travel notes

Sugerowane cytowanie: Panto, D. i Bilotas, V. (2021). Książd Leon Czudowski (1858–1906). Edycja prasy poświęconej parafii omskiej i jej mieszkańcom. ©  *Perspektywy Kultury*, 2(33), ss. 61–78. DOI: 10.35765/pk.2021.3302.06.

Nadesłano: 20.07.2020

Zaakceptowano: 02.06.2021

Rola polskich naukowców w badaniach nad Syberią wydaje się nie do przecenienia. Nazwiska Benedykta Dybowskiego, Bronisława Piłsudskiego, Gustawa Zielińskiego, Adolfa Januszkiewicza, Wacława Sieroszewskiego, Tomasza Zana oraz innych na stałe wpisały się w historię odkrywania i opisywania dziejów terenów Cesarstwa Rosyjskiego za Uralem (Kuczyński, 1968; Kuczyński, 1972; Kuczyński i Marczyk, red., 2008; Kuczyński, red., 1998; Kuczyński, 1998; Janik, 1928; Łukawski, 1978; Jędrychowska, 2000; Skok, 1974). Jakkolwiek losy tych wybitnych naukowców i ich wkład w rozwój nauki zostały już dobrze zbadane, to wkład księży katolickich w opisywanie Syberii wciąż jest tematem marginalnym w historiografii. Warto podkreślić, że podczas swoich objazdów duszpasterskich księża stawali się czujnymi obserwatorami życia miejscowych ludów, ich tradycji, wierzeń i obyczajów. Niektórzy przedstawiciele duchowieństwa żywo interesowali się życiem codziennym miejscowej ludności, prowadzili skrupulatne notatki, a wnioski z etnograficznych obserwacji publikowali w prasie katolickiej, popularyzując swoje badania wśród szerokiej publiczności. Przykładami takich prac są teksty napisane przez księży Waleriana Gromadzkiego (Gromadzki, 1886; Panto, 2019b), Krzysztofa Szwerwickiego (Niebelski, 2018) albo Jana Narkiewicza ([Narkiewicz], 1876).

W artykule chcielibyśmy przybliżyć tekst autorstwa pierwszego proboszcza parafii omskiej, księdza Leona Czudowskiego (LMAVB, F. 342 B. 16875 L. 3v). Artykuł, który został opublikowany na łamach dwóch numerów „Misji Katolickich” z 1903 r., nie tylko poszerza naszą wiedzę o nieznane dotychczas wątki dotyczące historii katolickiej parafii w Omsku, ale też prezentuje czytelnikom tradycje i realia życia codziennego rdzennych ludów Azji Środkowej. Informacje te stanowią wyjątkowe źródło dla etnografów oraz badaczy narodów Syberii i Kazachstanu.

Leon Czudowski urodził się w szlacheckiej rodzinie w guberni mohylewskiej w 1859 r. Ukończył rzymskokatolickie seminarium duchowne w Petersburgu, po czym otrzymał święcenia kapłańskie w 1884 r. (S.a., 1899–1904). Kontynuował naukę w Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem kandydata teologii. Przed przeprowadzką do Omska służył jako wikariusz w kościele św. Stanisława w Petersburgu. W 1887 r. został skierowany na stanowisko kurata w Omsku oraz miejscowego kapelana wojskowego. Departament Spraw Duchownych Wyznań Obcych, który miał zatwierdzić nominację, zdobywszy informację o tym, że ksiądz Czudowski leczył się z powodu „rozstroju zdolności umysłowych”, zadał pytanie dotyczące jego zdolności do zajmowania przyszłego stanowiska. Właśnie z powodu problemów ze zdrowiem (domniemaną chorobą psychiczną) w 1885 r. minister oświaty przekazał informację o zwolnieniu Leona Czudowskiego ze stanowiska katechety w Gimnazjum Mohylewskim (RGIA, F. 821 Op. 125 D. 681 L. 66). W związku z tym podjęto decyzję

o przeprowadzeniu badania. Dla większej wiarygodności zażądano opinii lekarza, który leczył księdza Leona. Z otrzymanej opinii dwóch lekarzy wynikało, że Czudowski mógł bez przeszkód kierować powierzonym mu kościołem w Omsku (RGIA, F. 821 Op. D 681 L. 66). Po nominacji na stanowisko księdzu Czudowskiemu udzielono jednorazowej zapomogi na przejazd do Omska w wysokości 500 rubli (RGIA, F. 821 Op. 125 D. 681 L. 18). W czasie swego pobytu w Omsku wybudował dzwonnice oraz przebudował i wyremontował kościół. W 1893 r. placówka w Omsku została podniesiona do statusu parafii, a ksiądz Czudowski został jej pierwszym proboszczem.

Po konflikcie z parafianami opuścił parafię i kontynuował pracę duszpasterską w diecezji wileńskiej. Od 1895 r. pełnił posługę jako proboszcz w kościele pw. Zwiastowania NMP w Starych Trokach. Wówczas parafia ta liczyła około 8 tysięcy parafian. Dzięki staraniom księdza Czudowskiego oraz zaangażowaniu parafian udało się w tej miejscowości wybudować w 1899 r. nowy kościół (S.a., 1899–1904, s. 198). W latach 1900–1902 Leon Czudowski był proboszczem w Pivoszunach (Pivašiūnų parapijoje), po czym w latach 1902–1905 służył jako proboszcz w parafii Wszystkich Świętych w Wilnie (S.a., 1899–1904, s. 3210, 393). W 1904 r. ksiądz Czudowski rozpoczął remont wnętrza kościoła, za który został jednak skrytykowany (Kviklys, 1985, s. 293). Duchowny zmarł w Wilnie w 1906 r. i został pochowany na cmentarzu Na Rossie, w grobowcu swojej matki (Majdowski, 2001, s. 296; RGIA, F. 821 p. 125 D. 681 L. 66).

Lata jego działalności były naznaczone konfliktami z parafianami – włącznie z tym, że ksiądz Czudowski bił i wyrzucał wiernych ze świątyni, ale też modernizacją i rozbudową parafii. Przedstawiony poniżej tekst został przytoczony w całości z zachowaniem pierwotnej pisowni oraz opatrzonego komentarzem.

PARAFIA OMSKA
i jej mieszkańcy przez X. Leona Czudowskiego,
b. proboszcza i kapelana wojskowego na Syberii
(Czudowski, 1903, s. 130–134)

Kościół omski początkiem swym sięga 6-go lat dziesiątka, kiedy większa liczba katolików przybyła tu na stałe zamieszkanie. Opatrzność zesłała człowieka, który obok gorliwego Bożej sprawie oddania się, potrafił wszystkim roztropnie pokierować i szczęśliwie prowadzić do końca. Był nim prawdziwie zasłużony dla Syberii X. kan. Walerian Gromadzki¹, z diecezji

1 Walerian Gromadzki (1935–1917), ur. 5 czerwca 1835 r. w folwarku Sielce w parafii turzyńskiej dziekanatu kowelskiego, w powiecie włodzimierskim na Wołyniu. Do seminarium duchownego w Żytomierzu wstąpił 3 września 1855 r. Studia ukończył 23 czerwca 1859 r.

lucko-żytomierskiej. Wnet po przybyciu do Omska, urządza on czasową kaplicę w jednym z domów fortecy miejscowej, na to przez general-gubernatora, zacnego śp. Duhamela², gorliwego katolika, przeznaczonym. Następnie korzystając ze szczodroblowości śp. Alfonsa Poklewskiego-Koziell³, fundatora i następnie opiekuna omskiego kościoła, wznosi świątynię Panu nad panny, a tak widzi urzeczywistnione to, o czym myślał, czego pragnął, co koniecznym było ze względu na katolików, na tak daleki kraniec rzuconych. X. Gromadzki nie mógł jednakże dokończyć zupełnie kościoła wewnątrz, chciał może Bóg, aby i następcy jego, też cele i dążności podzielaający, jakiś udział w tym świętem mieli dziele. Następca X. Gromadzkiego, X. Kazimierz Hryniewski⁴, wznosi trzy piękne gotyckie ołtarze, dotychczas tylko prowizorycznie urządzone, wielki Matki Boskiej i boczne: Pana Jezusa i św. Stanisława, oraz buduje organ. Zasluga, a naturalnie i wdzięczność przy wzniesieniu ołtarzy należy się artyście rzeźbiarzowi z Warszawy p. Śliwińskiemu, jego to bowiem pomysł i wykonanie, dodajmy, bezinteresowne.

Jako alumn z wyróżnieniem (atestat 215 za rok 1859) święcenia kapłańskie otrzymał wcześniej – 7 marca 1859 r. Za swoją działalność polityczną został zesłany na Syberię (do Omska) w 1861 r. W 1883 r. został skierowany jako wikariusz do parafii tomskiej. W tym samym roku został mianowany proboszczem parafii tomskiej, w której służył do 1899 r. W 1900 r. wrócił na Wołyń i został kapelanem u księcia Sanguszki w Sławucie, gdzie zmarł 15 października 1917 r. (Panto, 2019b; Mosunowa, 2008; Maciesza, 1934; Chaniewicz, 2017).

- 2 Aleksander Duhamel (1801–1880), zachodniosyberyjski general-gubernator (13 stycznia 1861–28 października 1866), na czas jego rządów w Syberii Zachodniej przypadły „wielkie reformy” lat 60. XIX w., zesłanie na Syberię uczestników polskiego powstania styczniowego (1863) i sprawa „syberyjskich separatystów” (1865). W 1866 r. został wyznaczony na członka Rady Państwa.
- 3 Alfons Koziell-Poklewski (1809–1890), ur. w 1809 r. w guberni witebskiej. Wybitny przedsiębiorca i działacz społeczny Uralu i Syberii. Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego. Do 1853 r. urzędnik do zadań specjalnych przy general-gubernatorze Syberii Zachodniej. Założył dwa domy towarowe w Tiumeniu i Tomsku. W 1843 r. uruchomił pierwszą żeglugę na rzekach Syberii Zachodniej; właściciel statków parowych. Jego główne zainteresowania w obrębie działalności gospodarczej dotyczyły przemysłu i handlu napojami. Właściciel dziesiątków gorzelni, zakładów piwowarskich i rektyfikacyjnych oraz wytwórni drożdży. Należały też do niego 2 fabryki szkła, 2 stadniny koni, 9 fabryk żelaza, zakłady chemiczne, kopalnie złota, srebra, miedzi i azbestu, posiadłości i gospodarstwa w 17 miastach i 18 wsiach Imperium Rosyjskiego, 58 domów, użytki rolne i dacie leśne. Gospodarstwo A.F. Koziella-Poklewskiego rozciągało się na terytorium 10 guberni. Mecenas i założyciel dziesiątków szkół, szpitali, bezpłatnych stółówek, teatrów, klubów dla robotników, kościołów itd. Opiekun zesłanych Polaków. Inicjator i uczestnik budowy 5 kościołów na Uralu i na Syberii: w Tomsku, Tobolsku, Omsku, Permie i Jekaterynburgu (Kuczynski, 1998; Mikitiuk, Mosunowa i Niekłudow, 2014).
- 4 Kazimierz Hryniewski (1839–1910) urodził się w szlacheckiej rodzinie w guberni wileńskiej w 1839 r. Studia odbył w seminarium duchowym w Mińsku. W latach 1860–1864 kontynuował naukę w Akademii Duchownej w Petersburgu, która ukończył ze stopniem magistra teologii. Został wyświęcony w 1864 r. W latach 1865–1867 służył jako wikariusz w parafii w Orle, potem na tym samym stanowisku w Tomsku, gdzie przebywał do 1873 r. W 1873 r. został skierowany do filii omskiej (obejmował tam również stanowisko kapelana zachodniosyberyjskiego wojskowego okręgu), gdzie służył do 1885 r., po czym został mianowany kapelanem wojskowym 4 i 5 warszawskiej dywizji piechoty. Zmarł w 1910 r. (Nowak, 1934, s. 25; Czudowski, 1903, s. 130).

Ołtarze to piękna, delikatniutka, misterna rzeźba gotycka, zdaje się, zrobione są z pięknych koronek, do których styl gotycki zastosowano! To też wewnątrz, z racji ołtarzy, świątynia wspaniale się przedstawia, wystrzelające w górę zakończenia gotyckie, isticie podnoszą ducha do Tego, który jest samem pięknem, dobrem i prawdą! Ołtarze winny tu na zawsze zachować we wdzięcznej pamięci X. Hryniewskiego i p. Śliwińskiego. Mniej szczęśliwym był X. Hryniewski z organem, robił takowy stolarz Wilczyński, choć zdolny, ale nie specjalista, organ więc, pomimo kosztu, jest nieszczęśliwy.

Za trzeciego z kolei proboszcza, X. Leona Czudowskiego, urządzono kaplicę Najśw. Maryi Panny, pod rzewnym, a tak korzystnym dla nas wezwaniem: „Matki Nieustającej Pomocy”⁵, pobudowano dzwonnice z trzema dzwonami i sygnaturką, urządzono ambonę, chrzcielnicę i cmentarz grzebalny, bo dotychczas był tylko wspólny; w ołtarzu bocznym umieszczono cudowny obraz Pana Jezusa z jednego z nieegzystujących dziś kościołów na Wołyniu, oraz wyjednano u rządu fundusz na dobudowanie zakrystii, co już dokonano za rządów następnego proboszcza, X. Jana Witkiewicza⁶. Posiada kościół omski częstkę drzewa

-
- 5 Tak ks. Czudowski relacjonuje dzień poświęcenia kaplicy i opisuje jej wystrój: „Pamiętnym dla omskiej parafii będzie dzień ś. Stanisława Kostki. Dzień ten obrano na dzień uroczystego poświęcenia i erekcji kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, dokonanej na mocy upoważnienia J.E. Metropolity Arcybiskupa mohylowskiego ks. Szymona Kozłowskiego, udzielonego obecnemu proboszczowi, ks. L. Czudowskiemu, który rzezoną kaplicę na pamiątkę kapłańskiego jubileuszu Ojca świętego urządził. Po dokonaniu ceremonii przepisanych prawem, oraz stosownemu do okoliczności kazaniu i skończeniu uroczystego nabożeństwa, gdyż przypadało to w niedzielę, syndycy i garstka parafian udała się na plebanię, gdzie mile chwil kilka spędzono, ciesząc się, że wreszcie doczekaliśmy się już możności słuchania Mszy ś. w kaplicy Najświętszej Matki Nieustającej Pomocy, w której dotychczas od lat pięciu, tj. od chwili urządzenia, mogliśmy tylko modlić się prywatnie. O 5 udaliśmy się na nieszpory, po których w nowo erygowanej kaplicy odprawione zostały litanie do Najświętszej Matki. W kaplicy rzezonej Msza ś. ku czci Najświętszej Matki Nieustającej Pomocy z litaniami będzie się odbywała w każdą środę. Ołtarz jest urządzony na wzór ołtarza w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, chociaż podobieństwo to nie sięga szczegółów. Kaplicę zdobi portret Ojca ś., oraz obok niego będą umieszczone na pamiątkę jubileuszu: herb rodziny Pecci, dom, gdzie się Ojciec ś. urodził, kaplica ś. Stanisława Kostki, gdzie miał prymicje etc. Wszystko to wykonane ma być w tym czasie w Warszawskim Salonie Artystycznym, dokąd proboszcz osobiście w tym celu się zgłaszał, nie wątpimy przeto, że artystyczne wykonanie przyczyni się do ozdoby naszej kaplicy – Cześć Najświętszej Matce Nieustającej Pomocy” (X L.C., 1894, s. 45).
- 6 Jan Witkiewicz (1867–1902) urodził się w mieszczańskiej rodzinie w Moskwie w 1867 r. Ukończył seminarium duchowne w Petersburgu, po czym został wyświęcony w 1890 r. Służył jako wikariusz w kościele św. Stanisława w Petersburgu (1890–1895), po czym na tym samym stanowisku w latach 1896–1897 w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. 6 czerwca 1896 r. przybył do Omska, dokąd był oddelegowany w celu objęcia stanowiska proboszcza. Swoje obowiązki, z przerwą w latach 1896–1897, pełnił do 1900 r. W czasie jego obecności w Omsku parafia poszerzyła się o kolejne tereny. Ks. Witkiewicz pozyskał dla parafii ziemie, które później kolejni omscy proboszczowie wynajmowali, mając z nich stały dochód. W 1901 r. służył w diecezji tyraspolskiej. Zmarł w 1902 r. (Panto, 2019a; Majdowski, 2001, s. 310).

Krzyża Św., udzieloną X. Czudowskiemu przez JE. biskupa żmudzkiego Pallulona⁷.

Według przechowywanego indultu śp. Arcybiskupa mohylewskiego, Żylińskiego⁸, widzimy, że kościół w Omsku pierwotnie był filią parafii tomskiej, J.E. X. Arcybiskup Metropolita Kozłowski⁹ dopiero mianował nasz kościół parafialnym w 1893 r.

Na zewnątrz kościół omski jest zwykłą, nieco wyższą budową, wieży nie ma, tylko krzyż u góry, po bokach ma po 6 malutkich, gotyckich niby wieżyczek, są to właściwie zakończenia pilastrów. Mówiąc nawiasem, gdy fotografia omskiego kościoła na Żmudź się dostała i na Litwę, owe wieżyczki wzięto za kominy i stąd wnioskowano, jakie chłody muszą być na Syberii, skoro piece kościoła aż dwanaście posiadają kominów. Z zewnątrz o stylu żadnym i mowy być nie może, ale dzisiaj, gdy już mamy styl zakopiański, a nawet, ba, secesje, mało rzec by można, że kościół zbudowany w stylu omsko-syberyjskim. Położony w najlepszej części miasta, graniczy z tyłu z ogrodem generał-gubernatora, przy wspomnianym wyżej śp. gen. Duhamela, wprost z ogrodu było wyjście na cmentarz kościelny, gdzie, co dzień, o godz. 6 rano, zdążał zacny ten człowiek na Mszę św. Ważne sprawy urzędu swego zaczynał od Boga, to też wiele mógł zdziałać, a pamięć jego dotąd niekłamaną czcią otaczają.

Front kościoła wychodzi na obszerny plac miejski, granicę, którego naprzeciw stanowi cerkiew kozacza i skwer miejski, na prawo gmach korpusu kadetów, a na lewo domy prywatne i koszary wojskowe.

Kościół dokoła osadzony drzewami staraniem X. Gromadzkiego i X. Wincentego Mosieja¹⁰ z diecezji żmudzkiej, który pracując przy

-
- 7 Mieczysław Leonard Pallulon (1834–1908) urodził się w szlacheckiej rodzinie w poniewieżskim powiecie. Po ukończonych studiach w Worniach i Petersburgu został wyświęcony na prezbitera 27 lutego 1860 r. Sakrę biskupią przyjął 15 marca 1883 r. i objął stanowisko biskupa żmudzkiego. Zasłynął z rozwoju budownictwa sakralnego w diecezji, troski o relacje polsko-litewskie oraz ze zdecydowanej walki z alkoholizmem. Zmarł w 1908 r. (Kumor, 1980, s. 94–95).
 - 8 Wacław Żyliński (1803–1863), arcybiskup mohylewski w latach 1856–1863. Więcej w: Wasilewski, 1930, s. 69–78.
 - 9 Szymon Marcin Kozłowski (1819–1899), arcybiskup mohylewski w latach 1891–1899. Więcej w: Wasilewski, 1930, 113–130.
 - 10 Wincenty Mossiej (1837–1911), pochodzenia szlacheckiego z kowieńskiej guberni, ukończył seminarium telszewskie (diecezja żmudzińska). Świecenia kapłańskie otrzymał 8 kwietnia 1861 r. Został zesłany bez pozbawienia praw stanu pod surowy nadzór policji. Jako przyczynę zesłania podano: „namawianie włościan do powstania i utrzymywanie stosunków z zesłańcami oraz wtrącanie się do spraw gminnych”. Miejscem zesłania były obwód akmołiński oraz Omsk (1866–1881). Będąc w Omsku, pracował przy parafii, sporo przyczynił się do upiększenia tamtejszego kościoła. Spotykamy we wspomnieniach również informacje o słabości księdza Mossieja do alkoholu. Między 1881 a 1883 r. pracował jako kurat w Tobolsku, po czym w 1897 r. mianowany został wikariuszem w Spasku. Do 1901 r. służył jako wikariusz, potem w okresie 1901–1906 jako proboszcz tejże parafii. Zmarł i został pochowany w Spasskim (Majdowski, 2001, s. 304; Czudowski, 1903, s. 131; *НАРБ, Ф. 1781 Он. 25 А. 249 А. 19 о6 – 20; Panto, 2019b*).

kościółce omskim, dużo się przyczyniał do jego upiększenia. Człowiek ten niestrudzony, a o chwałę Boga gorliwy, dziś, choć wiekiem sterany, wiele pracy położył przy budowie kościoła w siole Spasskim tomskiej guberni, wykończonego nie dawno ku wielkiej radości kilku tysięcy Żmudzinów i Łotyszy, emigrantów z lat ostatnich, około Spasska zamieszkałych. Kościół ten egzystencję swą zawdzięcza X. Gromadzkiemu i X. Mosiejowi.

Na uzupełnienie krótkiej historii omskiego kościoła dodamy chyba, że sklepienie murowane, wskutek nieumiejętnie sporządzonego planu, zaraz po wykończeniu runęło i dziś zastąpione drewnianym sufitem, chociaż od stylu pierwotnego nie odstąpiono, oraz że w sklepach pod kościołem spoczywa siostrzeniec fundatora śp. Adolf Missuno.

Parafia omska, jak i inne syberyjskie, zajmuje olbrzymią przestrzeń stepowego generał-gubernatorstwa, składającego się z trzech olbrzymich obwodów: akmolińskiego z miastami: Omsk (rezydencja generał-gubernatora) i powiatowemi: Pietropawłowski, Kokczetaw, Atbasar, Akmolińsk. Semipalatyńskiego z miastami: Semipalatyńsk (rezydencja gubernatora) i powiatowemi: Pawłodar, Karkaralinsk, Ust-Kamienogorsk, Zajsan i Semireczeńskiego (we wschodnim Turkiestanie) z miastami: Wierny¹¹ (rezydencja gubernatora) i powiatowymi: Lepsinsk¹², Kopał, Piszpek¹³, Dżarkient i Przewalsk¹⁴, na cześć zmarłego tu w 1888 roku znanego podróżnika rosyjskiego, generała Przewalskiego¹⁵, dawniej zaś miasto nazywało się Karakol. Dwanaście wiorst od miasta jest jezioro 150 wiorst długości i połowę tego szerokości, zwane Issyk-kul, nad brzegami którego postawiono pomnik generałowi Przewalskiemu. Jezioro to do dnia dzisiejszego wyrzuca rozmaite rzeczy, jako to: meble, sprzęty domowe, ołtarze pogańskie itp. Woda jego jest zupełnie jak morska, poławia się tylko jeden gatunek ryb, zwany marynką. Aby mieć pojęcie, jak wielkie są tu przestrzenie, dość będzie, gdy zwrócimy uwagę, że od Omska do Zajsanu jest 1300 wiorst, do Wiernego 1700, do Dżarkientu 1600, do Przewalska 2300 i t. d. Same nazwy miast świadczą o mongolskim pochodzeniu tutejszych mieszkańców i tak jest w istocie: Kirgizi, Kara-kirgizi, Dunganie, Tarańczyńcy, Sarci, Tatany; oto plemiona tubylcze z tą różnicą, że gdy inni prowadzą życie osiadłe, Kirgizi, dalej ku południowi w kierunku Chin Kara-kirgizami zwani, prowadzą życie koczujące, bo zajmując się wyłącznie hodowlą owiec, muszą wynajdując pastwiska, przechodzić z miejsca na miejsce; dziś jest to już naturą tego narodu, inne życie byłoby dla nich niewolą najstraszniejszą.

11 Obecnie Almaty.

12 Obecnie Lepsi.

13 Obecnie Biszkek.

14 Obecnie Karakol.

15 Nikołaj Przewalski (1839–1888), rosyjski geograf, podróżnik, pisarz, generał, badacz środkowej Azji. W czasie podróży naukowych zbierał florę i faunę, odkrył około 200 nowych gatunków zwierząt oraz narysował mapy terenów, które wówczas były nieznanne.

Kirgizi¹⁶

Oryginalny to i biedny prawdziwie naród Kirgizi¹⁷; będziemy ich tak tylko nazywali, gdyż Kara-kirgizi w niczym się nie różnią z wyjątkiem pewnej odmiany, bardzo nieznacznej w odzieniu, co spowodowane z sąsiedztwem z Chinami, co do reszty, jest to ten sam zwykły Kirgiz stepowy, którego rozmaite ordy od Uralu, aż do granicy chińskiej koczują swobodnie po nieobjętych przestworzach azjatyckiego stepu! Mówimy, oryginalny to naród, bo prawie w pierwotnym, dzikim pozostaje stanie. Od życia nic nie wymaga: byle miał lichą strawę, już jest zadowolony, a gdy się mu nadarzy kawał baraniny spożyć, jest szczęśliwym najzupełniej. Żadnych wyższych dążeń, żadnego postępu, zgoła jedną ideą życiową wegetuje, nie zaś żyje prozą. Kirgiz nie zna pieśni w jej znaczeniu prawdziwym, choć śpiewa bezmyślnie, pozbawione znaczenia wyrazy; np. patrzy przed siebie i zobaczywszy kamień, zaczyna śpiewać: „oj kamień, kamień, ten kamień, tu leży kamień, oj kamień” i t. d., i to dzikim monotonnym głosem, gardlanemu dźwięki, co sprawia jakieś szczególnie nieokreślone wrażenie, gdy zawtórują wichry stepowe i słyszymy wtedy głos ten, nie wiedząc skąd pochodzi, bo w przestworzu stepu człowiek literalnie ginie, gdy więc się zbliży zupełnie, wtedy dopiero można go rozpoznać.

Na mnie przynajmniej, ta okropna parodia pieśni przykre czyniła wrażenie, a wykonawca jej, tylko uczucia litości obudził! Wszak i on posiada duszę, tak piękną zdobną przymiotami, a zda się jakoby jej nie miał, bo nigdzie nie widzimy jej objawów. Obserwowałem rodzinę kirgiską w ciężkiej chwili, bo otaczającą konającą staruszkę, zapewne babkę swoją; patrzyli bezmyślnie, podchodzili doń, brali za nogi i ręce, gawędząc i uśmiechając się najswobodniej. Dwie tylko kobiety młodsze dawały niby oznaki żalu przeraźliwym wrzaskiem, nie był to jednak jęk bolejącego serca, ale raczej formalne oświadczenie, że jako umierającej osoby bliskiej żałować należy, a przynajmniej wypada. Łez w oczach ani śladu, żadnego w tychże oczach wyrazu, co by cechował boleść i cierpienie, a przecie oko, to obraz duszy. Są zapewne i między Kirgizami wyjątki, lecz chyba nie liczne, które żyją prawdziwym życiem, tacy zapewne cierpią podwójnie, bo i własnym i bezmyślnym swej braci cierpieniem. Przykro widzieć człowieka niemającego pojęcia o tym szczytnym mianie, a więc i niezdolnego uszanować swej godności. Kirgiz, jak i każdy Mongoł, gotów na wszelkie poniżenia, byle takowe materialnie się opłaciło. Gdym był w Dżarkencie¹⁸, opowiadał mi jeden z nich, jak pewien aferzysta, oczywiście Niemiec, zaszył go w skóry zwierzęce i obwoził po Europie, jako ucywilizowaną

16 Od połowy XVIII w. południowo-wschodnie ziemie Imperium Rosyjskiego nazywano stepem kirgiskim, a zamieszkujące je ludy niesłowiańskie – odpowiednio Kirgizami.

17 Naród turecko-mongolski zamieszkujący tereny Azji Środkowej, przede wszystkim Kirgistan oraz Kazachstan, Uzbekistan, Chiny, Tadżykistan Turcja oraz Afganistan.

18 Obecnie miasto w Południowym Kazachstanie – centrum rejonu panfilowskiego.

małpę. Z rozkoszą, poczciwiec, wspominał te miłe chwile ubiegłe, jak mu ustawicznie do klatki rzucano łakocie, które Azjaci w ogóle nadzwyczaj lubią. Co prawda, wyraz twarzy jego był w istocie nie koniecznie ludzki, w każdym jednak razie, nie wiem, kogo bardziej podziwiać, czy owego dzikiego Mongoła, czy onego Niemca, takim nieszlachetnym kosztem robiącego interes? Oto przykład moralnego rozwoju Azjaty, wzięty z rzeczywistości, chyba, że smutnej!

Kirgiz mieszka w okrągłym namiocie wojskowym, zwanym jurta, rozpiętym na rodzaju dużych obręczy z drzewa, tak, że w jednej chwili może być i rozpięty i złożony znowu. Wierzchni wojskowy jurty¹⁹ odkrywa się i zamienia w komin, gdyż w środku ustawicznie pali się ogień. Parę kuferków, nieco poduszek i pierzyna, dywany przeważnie wojskowe, niskie, nie więcej nad stopę od ziemi łóżka i także stoły, Kirgizi, bowiem, jak w ogóle Azjaci, krzesła nie znają, siadając na ziemi, wreszcie tursuk, tj. worek do kumysu, ze skóry końskiej uszyty, włosiem na zewnątrz, oto cała ozdoba jurty i to notabene bogatej, uzupełniona rzędem na konia i lichą bronią. U biednych, a takich step ma najwięcej, z wyjątkiem wojskowego, nędznych poduszek i tursuka, nic nie znajdujemy. Nasza panna Rodziewiczówna znalazła w kirgiskich jurtach bałwanki i gotujący się kumys²⁰. Kirgizi przecież, jako muzułmanie²¹, bałwanków mieć nie mogą, a kumysu, jako żywo nie gotują. Lat osiem spędziłem wśród nich, kumys pijałem często, ale o gotowanym nikt tu i pomyśleć nie jest w stanie. Nad ogniem w środku jurty stoi ciągle dość spory kocioł, kuzanem zwany, w którym jedzenie się gotuje i bieliznę pierze, po wyjęciu, której Kirgizka nie płucząc kazanu, najswobodniej doń doń mleko, albo inną gotuje potrawę. Pokarmy składają się z pilawu, tj. baraniny pokrajanej w kostki, gotowanej na baraninym tłuszczu z ryżem, marchwią i suszonymi morelami; pilaw należy do potraw najprzedniejszych i stanowi kulminacyjny punkt marzeń Kirgiza; zaręczam, że gdyby, u których wezbrała werwa poetyczna, wzięły sonet, ale do pilawu, siurpa, tj. bulionu z baraniny, kistiuka, czyli baraniny opiekanej na wolnym ogniu na rożenkach i wreszcie oprawionego barana, gotowanego w całości niekrajanego na części, bez żadnych przypraw.

Biedni Kirgizi poprzestają na zupie jakiejś kwaśnej, przyrządzanej z surowego tłuczonego ziarna (żyta, prosa), tak zwanej herbacie cegielkowej i kumysie, który się uważa za święty, z nieba zesłany napój. Z atencją, a nawet modlitwą niekiedy, nalewa go Kirgiz, wszelką kroplę upadłą na ziemię, najskwapliwiej wyciera, a czasem bez niepotrzebnych ceremonii wylizuje. Chleba nie używają, zastępując takowy pszennymi, praśnymi

19 Szanyrak – element konstrukcyjny górnej części jurty.

20 Kumys jest napojem alkoholowym robionym ze sfermentowanego końskiego mleka.

21 Większość Kirgizów w tamtym czasie wyznawała sunnizm, część należała do lokalnej odmiany sufizmu – iszanizmu.

plackami, w rodzaju racuszek, czy oładczyk naszych, smażonymi na baraním tłuszczu, na każdy obiad. Biedni także placki pieką w popiele.

Jeżeli, u kogo w aule (wieś kirgiska) zabiją barana, schodzi się cały aul, a spożywanie smakołyków baranich stanowi uroczystość ogólną; przywdziewa się strój odświętny, niezwykle ożywiają się twarze, nawet wychudłe psy kirgiskie, uwijają się raźniej wśród jurt, wykręcając z zadowoleniem kitami, w nadziei ogryzania kości, co rzadko się zdarza, bo Kirgizi, jako lud biedny, rzadko mogą się raczyć smacznym pilawem, siurpą, czy kistiukiem. Do specjalów także należy konina, którą jedzą i na gorąco w potrawach i jako wędlinę. Nie wybredny Kirgiz spożywa nawet padłą koninę. I znowu musimy życzyć smacznego apetytu! Lubią też bardzo wszelkie słodycze, które u bogatych obficie się podają do stołu przy herbacie. Należy się słów parę apetytowi Kirgiza: je literalnie dotąd, dokąd może, przestaje wtedy, gdy już by ani ździebelka nie zmieścił. Wtedy zadowolony głaszcze brodę i z rozkoszą się wsłuchuje, jak z obżarcia się, odbija mu się raz po raz, gdy tego niema, leci do doktora, uważając się za niebezpiecznie chorego.

Jeden z moich parafian, doktor powiatu kopaskiego, człowiek niezmiernie wesoły, spotkawszy pewnego razu „mullę”, tak wybornie zaimitował odbijanie się, że mulla²² nie podejrzewając bynajmniej, że to udane, głębokim szacunkiem przejęty ku osobie, która potrafi tak głośno świadczyć o swym zdrowiu, złożył nazajutrz doktorowi wizytę i ze szczególną ku niemu atencją. Oto, czym ująć można nawet inteligentnego Azjata, boć to przecie był mulla, który nie jedną już podróż odbył do Mekki²³. Ale czas już chyba oszczędzić miłych wrażeń łaskawie czytającym te słowa!

Charakterystyczną cechą Kirgiza jest szczerza gościnność, do której nawet Koran obowiązuje ściśle. Gościowi Kirgiz odda ostatni kęs chleba, a nim nie zaznał cywilizacji naszej pocziwej europejskiej, zapłatę uważał za krzywdę. Pewnego razu przybyłem na dalekim Kasteku (gałęź gór Tiań-Szań) do ubogiego kirgiskiego aulu²⁴, gdzie wszyscy posiadali trochę surowego ziarna prosa, jedno ciele i jednego koguta. I jedno, i drugie miało paść pod nożem, zaprzeczyłem kategorycznie, bo chociażbym zapłacił, to w głuchym stepie, miejscu o kilkaset wiorst oddalonym od miasta, z pieniędzy nic, a cieleć czas dłuższy przekarmi biedaków. Ujęty nieklamana gościnnością gospodarzy, obdarzyłem, czym mogłem, między innymi, słodyczami z torby mej podróźnej – poprzestawszy na herbacie własnej, oraz przekąskach, jakie miałem z sobą, przypatrywałem się, jak słodycze były podawane z ust do ust, bo szczytem gościnności kirgiskiej jest, gdy gospodarz, lub gospodyni domu, pokarm zrzuty z ust własnych,

22 Mulla – najniższy rangą stopień religijny w Azji Środkowej, pełnił funkcję nauczyciela oraz niekiedy sędziego.

23 Mekka – najważniejsze miasto religijne islamu w zachodniej części Arabii Saudyjskiej.

24 Osada, a zarazem podstawowa jednostka społeczna u koczowników Azji Środkowej.

brudną ręką kładzie wprost do ust gościa. Oczywiście wolałem, by mnie przyjmowano mniej uprzejmie.

O ile Kirgiz, jak i inne tutejsze ludy i plemiona, nie znając Europy z jej cywilizacją, jest uczciwym i sumiennym, ba, nawet pojęcia nie ma o tym, że można ukraść, oszukać itp., o tyle poznawszy się z nami i naszą cywilizacją, staje się albo skończonym nicponiem, albo co najmniej zręcznym wyzyskiwaczem. Widocznie umiemy cywilizować! Dziwnym jest, że zamieszkali wśród Kirgizów, na tak zwanych liniach (dawniej służyły one za granice) kozacy, przyjęli wszystko kirgizkie: odzież, rozmowę, sposób życia i t. d., chociaż zdawałoby się, winno być przeciwnie, boć kozak daleko wyżej stoi w rozwoju od Kirgiza – dowodzi to chyba, jak silnym jest w danym kraju element miejscowy tubylczy, tym bardziej liczebnie większy.

Mały procent Kirgizów uczęszcza do szkół publicznych, a rzadkie wyjątki udają się na studia wyższe, większość zadawalania się mądrością kirgiską, zależącą na wyuczeniu się na pamięć koranu od początku do końca, a potem na odwrót – to szczyt mądrości kirgiskiej i w ogóle muzułmańskiej. Większość pędzi zwykle życie stepowego pastucha, nie goniąc za upajającym mamidłami większego świata! Co prawda, naturalnie bezwiednie to czyniąc, czynią dobrze. Ileż to w życiu napotkać, znieść, przeboleć musi człowiek, tak zwanej wyższej, inteligentnej sfery, gdy prostaczek spokojny, a więc i szczęśliwy pędzi żywot! Jednak zaszczyty i dostojęstwa nie są obce Kirgizom i nie obojętne; oto gdy wybierają tak zwanych aksakalów²⁵, tj. wójtów gmin i bijów²⁶, czyli sędziów gminnych, tworzy się masa partii, kaptowanych różnymi sposobami przez ubiegających się kandydatów, step niezwykle ożywiony roi się obozowiskami partii, wybory trwają nieraz całe miesiące, dochodzi przy żywszych starciach do krwawych bójek. Bywają niekiedy i ofiary! Z innych słabostek kirgiskich rozwiniętą jest bardzo ciekawość, gdy niezajomy przychodzi do aulu zawita, schodzą się wszyscy, oglądają biedaka, bez żadnych ceremonie dotykając części ubrania, opatrując, a czasem nawet powonieniem się posługując.

O ile mężczyzna jest panem domu i rodziny, o tyle kobieta jest tylko niewolnicą i służącą, nie uważa się ona nawet za osobę, bo o żonę Kirgiz się nie stara, ale kupuje ją, co się nazywa „kałym”, gdy ten jest w całości wypłaconym, bohdanka, jako rzecz przechodzi do swego nabywcy. Upokarzająca rola przyznana łaskawie religią wielkiego proroka, poligamia, jak i u innych muzułmanów, i tutaj panuje.

Kirgizi, choć niby muzułmanie, żadnej właściwie nie znają religii, spełniają na ślepo przepisy Koranu, nie troszcząc się o ducha i znaczenie

25 Dosłownie „biała broda”, osoby starsze cieszące się autorytetem.

26 Właściwie Bej – słowo oznaczające wodza, przywódcę. W przypadku terenów Azji Środkowej to bji stosowano wyłącznie wobec sędziów. Sędzia dodawał końcówkę bji do swojego imienia. Bji również pełnili niekiedy funkcje ambasadorów i wysłanników oraz stanowili się przywódcami w powstaniach.

wyznawanych zasad, fanatyczni są, jak ogół muzułmanów, co ogromnie utrudnia misje, jak mi świadczą XX. misjonarze, których odwiedzałem w Chinach, do których olbrzymia część Mongolii należy. Objawów pobożności prawie nie spotykałem tutaj.

Na dowód cywilizacji piją Kirgizi z ochotą, zakazany przez proroka „arak”, tj. wódkę i oddać należy sprawiedliwość, piją dość nie źle – prawie zupełnie po europejsku.

Zajęciem Kirgizów jest hodowla baranów i koni, które i w zimie pasą się na stepach, wygrzebując z pod śniegu pokarm, bo leniwy Kirgiz zapasów na zimę nie czyni. Gdy po odwilży raptowny mróz zetnie mocno powierzchnię śniegową i osłabione stada nie mogą wydobyć pokarmu, giną tysiącami, zostawiając właścicieli swych w nędzy zupełnej, gdyż tylko z nich żyje Kirgiz. Na kilku jarmarkach dorocznych w stepach (w Kujandach, Tajanczy itp. miejscowościach) sprzedają Kirgizi swe tabuny, lub wymieniają na towar niezbędny.

Dawniej fałszerze pieniędzy robili tu kolosalne fortuny, kupując od Kirgizów masami konie i owce za pieniądze podrobione, których nie mogli rozróżnić Kirgizi.

Rolnictwem prawie się nie trudnią, ja napotykałem tylko nieliczne auly około Zajsanu, siejące proso, bo to daje olbrzymi urodzaj, często 300 ziaren. Trudnią się też polowaniem na drobną zwierzynę i ptactwo, najczęściej z sokolami ułożonymi do tego; rzadko, lub wcale nie rybołówstwem.

Najmilszą rozrywką jest „bajga”²⁷, tj. wyścigi; urządzają się też one przy każdej sposobności, nawet na pogrzebach. Przy wyścigach urządzają się swój sposób niespodzianki z nagrodami, mianowicie: nalewa się duże, jakie naczynie po brzegi kumysem, wrzuca się do środka srebrny rubel i zwycięzca musi zanurzyć i ustami wydobyć owego rubla, wtedy go zabiera ku ogólnej uciesze. Na weselach jest w zwyczaju tradycja porywania panny młodej i następnie wstydzenie jej, że dała się uwieść z pod rodzinnej strzechy.

Oto są w streszczeniu cechy Kirgizów.

Tarańczycy (s. 157–159)

Tarańczycy²⁸, są to wychodźcy z Chin na terytorium rosyjskie z przed 20-tu laty; najwłaściwsze określeniem ich będzie, gdy powiemy, że są to chińscy Kirgizi, prowadzący nie koczujące, lecz osiadłe życie. Ubiór ten sam, co i u Kirgizów: długi „byszmet” – rodzaj dostatniego szlafroka z rękawami sięgającym aż do kolan; materiał stosownie do środków, bywa taki, lub inny, u bogatych bywa i lama złota, lub też srebrna; brzegi obszywane zwykle futrem, albo galonami, kolory przeważnie jaskrawe;

27 Bajga – najbardziej popularny i jeden z najstarszych rodzajów wyścigów konnych w Azji.

28 Tarańczycy – grupa etniczna zamieszkująca tereny Azji Środkowej.

na głowach najpierw małe czapeczki, formy piusek, a na nich ogromne czapki okrągłe, z wysokim spiczastym zakończeniem, często z brzegami oszywanymi futrem. Buty bez podeszew, zupełnie miękkie, na które kładą skórzane kalosze, zdejmowane przy wejściu do meczetu. Szczególnie jaskrawo ubierają się młode dziewczęta, które od Chińczyków przejęły zwyczaj używania całej masy kosmetyków, malując włosy, paznokcie i rzęsy. Tak dziewczęta, jak i kobiety noszą przy ubraniach monety i inne błyskotki, już to wplatane we włosy, już to przyszywane do ubrania. Mieszkają w lepiankach budowanych z surowej gliny z domieszką plewy, trudniąc się uprawą roli, a szczególnie handlem, celują w narzucaniu towarów i oszustwie, w czym bezwarunkowo stoją wyżej od naszych żydów. Są tak chciwi grosza, że i gościnność właściwa wszystkim tutejszym ludom, u nich obecnie więcej pochodzi z chęci zysku, niż z wrodzonych przymiotów, lub przepisów Koranu. Bogatsi są od Kirgizów, co się tłumaczy prawidłową i pilniejszą pracą, bo nie są tak leniwi, jak Kirgizi, więcej też i mają i lubią wygody w życiu. Od Chińczyków przejęli zgubny zwyczaj palenia opium i haszyszu, co okropnie oddziaływa na ich stan fizyczny, rzadziej tu daleko z tej racji spotykamy sędziwych starców, których wśród Kirgizów nie brak.

Co do reszty, ten sam bezmyślny religijny fanatyzm, ta sama wegetacja życiowa, zupełny brak wyższych popędów i dążności – szczytem szczęścia jest dobre jadło i dogodzenie czysto zmysłowym potrzebom ludzkiej natury.

Tatarzy i Sarci²⁹

Tatarów dobrze znamy, bo jeszcze w dalekiej dziejowej przeszłości naszej, gdy dzięki ich hordy zalewały Europę – wiele krwi naszej przelali oni, często swą drogę mordem i pożogą znaczyli, a biedne niewiasty nasze uprowadzali w jasyr ciężki. Dziś Tatar spokojnym jest mieszkańcem, ale oko, ten obraz duszy, aż nadto wymownie świadczy, że i dziś w głębi, tchnie on nienawiścią ku giaurom, którzy go pozbawili dawnej potęgi, tak groźnej dla innych narodów. Trudnią się tu Tatarzy przeważnie handlem, jak również i Sarci, którzy tylko nazwą od nich się różnią. Za zbyteczne uważam opisywać ich cechy, gdyż takowe znane są dobrze ogółowi naszemu, kilka słów raczej Dunganom się należy.

29 Sartowie – ogólna nazwa na część ludności Azji Środkowej, której używano w XV–XIX w. Pod pojęciem Sartów najczęściej kryli się Uzbeki i Tadżycy.

Dunganie³⁰

Dunganie są to Chińczycy, z wyznania muzułmanie, skąd między innymi, a drugimi panuje nienawiść okropna. Poza obrębem religii, co do reszty, są to Chińczycy, których czytelnicy „Misyj” znają dobrze z licznych opisów kapłanów, szerzących wśród nich światło wiary świętej. Na wzór Chińczyków mieszkają w misternie budowanych domach, o znanych pospolicie w Chinach trzech falistych kondygnacjach w dachach; w domach lubią wielką ilość pokoi i korytarzy, domy więcę bogatych, to istne labirynty. Ze szczególnym upodobaniem zajmują się ogrodnictwem, ich ogrody warzywne utrzymane są w tak wzorowym porządku i tak troskliwie, że z przyjemnością bawi się oko, gdy jesteśmy w takim ogrodzie, a najpospolitsze pietruszki, cebule i pasternaki wyglądają tu tak wspaniale, że wierzyć się nie chce, że to tak zwyczajne włoszczyzny. Trudnią się uprawą roli i handlem, lecz w takowym nie naśladowują Turańczyków, ale przeciwnie są sumienni i uczciwi nad wyraz.

I tu tenże fanatyzm religijny bezmyślny, i tu kobieta jest zerem i rzeczą, a mężczyzna władcą absolutnym. Będąc z zasad swej wiary fatalistami, życia absolutnie nie cenią ani swego, ani swych bliźnich. Smutne zdarzenie opowiedziane mi przez jednego z oficerów, dobrym jest dowodem, jak za nic ważą sobie życie. Na polowaniu, które tu z powodu masy tygrysów szczególnie, odbywają się często, przez osobne ad hoc myśliwskie oddziały wojskowe, Dunganin pełniąc obowiązek przewodnika, znużony zasnął – oficer widząc w zaroślach jakiś duży przedmiot, sądząc, że to dzik, wystrzelił, dopiero krzyk nieszczęśliwego wytłumaczył omyłkę. Mimowolny zabójca ukląkł ze łzami w oczach przy konającym, a całując kornie ręce jego, błagał o przebaczenie, ten jednak najspokojniej zdołał wymówić: „Dajże mi pokój, ja nic nie mam przeciw tobie – przyszedł czas, a więc basta, spraw mi tylko okazały pogrzeb!”

Również nie ceniąc życia innych, urażony Dunganin ciska nożem, który zawsze ma przy sobie, w ubliżającego mu, tak, że obrazić Dunganina niebezpiecznie, a łatwo bardzo, gdyż są nad wyraz gwałtowni i zapamiętali. Zemsta, to święte prawo z pokolenia na pokolenie przechodzące. Wierzą w masy złych duchów rozmaitego rodzaju, obecnych wszędzie, wobec których nie mogąc się bronić nożami, w odwadze nie celują, to też gdy są w podróży, ustawicznie krzyczą, ufając, że to przestrasza i odpędza złych duchów szajtanami zwanymi.

Co u Dunganów godne naśladowania, to restauracje – w sali jadalnej, jak u nas bufet, tak u nich miejsce to zajmuje kuchnia i stół, na którym są ułożone wszelkie gatunki mięsa, jarzyn etc., gdy się potrawę zamówi, widzi się, jak kucharz uprzednio myje ręce, następnie przyrządza potrawę. Do specjalów należą baranie kołduny, makaron, pomidory, piław i rozmaite mięsne siekaniny; te ostatnie potrawy cechują Chińczyków, którzy powiadają, że

30 Dunganie – grupa etniczna pochodzenia chińskiego, zamieszkująca tereny Azji Środkowej.

tylko człowiek prosty do pracy stworzony, a więc i przy jedzeniu powinien pracować, kracząc mięso podawane w większych kawalkach, a pan ma tylko używać, a więc pańskie potrawy składają się z pokarmów drobno posiekanych i pokrajanych, które tylko lykać należy i ściśle się do tego stosują.

Odżywianie ducha, a więc mądrość i u Dunganów zależy na wykuciu Koranu, jak to u Kirgizów widzieliśmy.

Ze świąt i obchodów spotykamy tu znany pospolicie bajram, dni pamięci wielkiego proroka poświęcone, ale z uroczystością szczególną muzułmanie wszyscy, a więc i Dunganie obchodzą dzień nowego roku, przypadający w naszej późnej jesieni. Tłumnie wtedy zbierają się wszyscy do meczetów, a każdy pragnąc, aby Bóg mu błogosławił w roku całym, przynosi z sobą ofiary w jadle i pieniądzech dla biednych, którzy wtedy w meczetach pierwsze zajmują miejsca. Po ogólnej modlitwie, na dany znak przez muzeina³¹ rozpoczyna się w tychże samych meczetach uczta wspólna, w czasie której bogatsi usługują biednym, hojnie ich darząc. Od czasu do czasu słyszy się okrzyki w rodzaju wiwatów naszych i salwy karabinowe. Jedzą ze zwykłą Azyatom łapczywością, aż do zupełnego: „już nie mogę!”. Resztki zabierają ubodzy i późno w noc rozjeżdżają się i rozchodzą, by kontynuować biesiadę w domowych rodzinnych kołach. I wśród Dunganów prawdziwych objawów duszy, próżno byśmy szukali, ciało z jego namiętnościami i słabostkami pochłania ich całkowicie, to też i wśród nich apostołowanie dotychczas nie tylko jest trudnym, ale prawie niemożliwym.

Nie mówiliśmy jednak jeszcze o ubiorze Dunganów; stanowi ją długi rodzaj szlafroka, na który zmierzchu kładzie się dwie „kurmy”, jest to rodzaj kaftanów, jeden bez rękawów, zbliżony do naszej kamizelki, a drugi wierzchni z szerokimi rękawami, szerszemu u dołu, ozdobionymi na brzegach taśmą, albo futrem. Mała okrągła czapeczka, w rodzaju fezu, zamiast kity, zakończona u góry galką ze szkła, lub paciorek. Ogromne kapelusze ryżowe, których ronda zastępują nasze parasole, gdy są zbyt ciężkie, podwiązują się, skręcone uprzednio w rulony po bokach. Buty, albo latem pantofle, bez obcasów, na grubej podeszwie z korkowego drzewa, spiczastemu zakończone nosami. Kolor ubiorów zwykle jaskrawy, na użytek codzienny, przeważnie siny. Noszą na wzór Chińczyków kosy, często sztucznie doplatane z jedwabiu, lub wstążek, bo dłuższa kosa więcej jedna szacunku.

Kostium kobiety prawie się od męskiego nie różni, we włosach noszą wplatanie niekształtne, jaskrawe kwiaty, oraz monety srebrne i złote. Młode dziewczęta malują się tak zapamiętałe i szpetnie, że twarze i bez tego nie zachwycające, stają się wprost wstrętnymi.

W mieszkaniach mają meble na wzór europejskich, ładnej roboty, przeważnie rzeźbione. Chociaż stosownie do zwyczaju chińskiego, mebli miękkich sprężynowych używać mogą tylko mandaryni, lud prosty

31 Muezzin – mężczyzna, który pięć razy dziennie z minaretu wzywa muzułman do modlitwy.

winien się kontentować okazami bardziej skromnymi i mniej wygodnymi. Pospolicie u biedaków całe meble zależą na kanapie olbrzymiej, zwanej „kan”, urządzonej jednocześnie z budową domu, nieruchomej, zajmującej połowę pokoju. Kan zastępuje i łóżka i stoły w mieszkaniach biedniejszej ludności; koło kanu jest ruchomy piecyk z imbrykiem do herbaty, ustawicznie tutaj używanej, oraz niezbędnym do zapalania fajek, haszyszu i opium, co także w powszechnym jest tutaj zwyczaju³².

Cały olbrzymi obszar zamieszkały przez naszkicowane tutaj plemiona, ma naturę urozmaiconą, a więc zdolną najróżnorodniejsze wywierać wrażenia. Nicobjęty okiem przestwór stepowy, o ile w zimie pokryty śniegiem, budzi niewypowiedzianą tęsknotę, bo oko niema gdzie spocząć, widząc wszędzie jedno i jedno, o tyle w lecie, gdy rozmaitość barw, różnorodnego, a obfitego tu kwiecica i gra w perłach porannej rosy z wschodzącym słońcem, napelnia nas czar niewypowiedziany! Jest to jakby morze bezbrzeżne, wielkie, nieskończone, które mimowolnie wznosi nas ponad ziemię, tam w sfery wyższe, gdzie prawdziwa nieskończoność mieszka.

Szczególnie takich podniosłych doznajemy wrażeń, gdy przejeżdżamy czy to szczyty Uralu, czy Altaj, czy wreszcie niebotyczne gałęzie Tian-Szanin, z wierchołkami wiecznie pokrytymi śniegiem. Gdy staniemy na urwisku, którego z tych olbrzymów i pod stopami przepaść bezdenną ujrzemy, o jakże wtedy jasno widzi człowiek nicosć własną, a potęgę Stwórcy, co powołał to wszystko do bytu jednym słowem swoim, i usta same składają się do modlitwy rzewnej, a serce przyspieszonym bijące tętnem, rade by utworzyć się dla wszystkich, a szczególnie skłonić ku tym biedakom, co wielbiąc naturę, zapominają o Stwórcy, tak jawnie głoszonym i pięknem i grozą tejsze natury.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

Czudowski, L. (1903). Parafia Omska i jej mieszkańcy. *Missye katolickie*, 5.
X L.C. [Leon Czudowski] (1894). Z Omska. *Przegląd Katolicki*, 3.

Opracowania

Bird Bishop, I. (1970). *Korea and Her Neighbors. A Narrative of Travel with an Account of the Recent Vicissitudes and Present Position of the Country*. Seoul: Yonsei University Press.

32 O roli i znaczeniu „kan” (właściwie „kang”), bardzo rozpowszechnionego systemu ogrzewania w Azji Centralnej i Północno-Wschodniej i często opisywanego przez podróżników, patrz choćby: Bird Bishop, 1970, s. 197, 204.

- Chaniewicz, W. (2017). *Kościół katolicki na Syberii Zachodniej w XIX i początkach XX wieku (szkice historyczne, materiały, dokumenty)*. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.
- Gromadzki, W. (1886). Korespondencja z Tomska. *Przegląd Katolicki*, 39.
- Janik, M. (1928). *Dzieje Polaków na Syberji*. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Jędrzychowska, B. (2000). *Polscy zesańcy na Syberii 1830–1883. Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kviklys, B. (1985). *Lietuvos bažnyčios. Viliniaus arkivyskupija*. T. 5, D. 1. Chicago: Lithuanian Library Press.
- Kuczyński, A. (1968). Wkład Polaków w badania nad ludami Syberii i ich kulturą. *Lud*, 51/II.
- Kuczyński, A. (1972). *Syberyjskie szlaki*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kuczyński, A. (1998). *Syberia. 400 lat polskiej diaspory*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Kuczyński, A. (red.) (1998). *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*. Wrocław: Silesia.
- Kuczyński, A. i Marczyk, M. (red.) (2008). *Polacy w nauce i kulturze Tomską oraz Syberii Zachodniej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kumor, B. (1980). Mieczysław Leonard Pallulon. W: W. Konopczyński, (red.), *Polski Słownik Biograficzny*. T. XXV. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Łukawski, Z. (1978). *Ludność polska w Rosji 1863–1914*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Maciecha, A. (1934). *Dzieje kolonii polskiej w Tomsku*. Poznań: Drukarnia Nakładowa.
- Majdowski, A. (2001). *Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim: Syberia, Daleki Wschód, Azja Środkowa*. Warszawa: Neriton.
- Mikityuk, V., Mosunova, T. i Neklyudov, Y. (2014). *Rod Pokleuskix-Kozell*. Yekaterinburg: ID „Sokrat”.
- Mosunova, T. (2008). Otets Valerian Gromadskiy – shtrixi k portretu sibirskogo pastrya. W: N. Tomilov (red.), *Sibirskaya derevnya: istoriya, sovremennoe sostoyanie, perspektivy razvitiya. Material VII Mejdunarodnoy nauchno-prakticheskoj konferentsii, posvya ennoy 90-letiyu Omskogo gosudarstvennogo agrarnogo universiteta*. Chast 1. Omsk: Izd-vo Omskogo gos. agrarnogo universiteta.
- [Narkiewicz, J.] (1876). *Pamiętnik Księdza Wygnańca*. Lwów: X.O. Holyński, Drukarnia Ludowa.
- Niebelski, E. (2018). *Ksiądz Krzysztof Szwerwicki i 10 tysięcy wiorst po Syberii w 1859 i 1860 roku*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

- Nowak, E. (1934). *Duszpasterstwo wojskowe katolickie i prawosławne w Rosji 1832–1914*. Wilno: Druk. „Lux”.
- Panto, D. (2019a). *Kościół katolicki na zachodniej Syberii (1835–1937). Kapelania w Omsku, filia parafii tomskiej, parafia Omska, dekanat Omski*. Gdańsk: mps w zbiorach autora.
- Panto, D. (2019b). *Książka Kanonik Walerian Gromadzki (1835–1917)*. Gdańsk: mps w zbiorach autora.
- Pivašiūnų parapijoje anksčiau darbuėsi klebonai*. Pozyskano z: <https://pivasiu-nai.lt/parapija/dvasininkai> (dostęp: 17.07.2020).
- S.a. (1899–1904). *Directorium horarum canonicarum et missarum pro clero Romano-catholico dioecesis Vilnensis in annum...* Wilno: Księgarnia Józefa Zawadzkiego.
- Skok, H. (1974). *Polacy nad Bajkałem: 1863–1883*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wasilewski, J. (1930). *Arcybiskupi i administratorowie archidiecezji mohylowskiej*. Pińsk: Drukarnia Diecezjalna.

Skróty

Natsionalny Archiw Respubliki Belarus (N RB)
Rossijskij Gosudarstvenny Istoricheskij Archiw (RGI)

Dmitriy Panto – doktor historii. Studiował historię i filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, obecnie pracownik Działu Naukowo-Edukacyjnego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Do jego zainteresowań badawczych należą historia Kościoła katolickiego w Cesarstwie Rosyjskim i Związku Sowieckim, stalinowski terror oraz deportacje narodów.

Viktor Bilotas – licencjat kanoniczny z historii Kościoła, doktorant na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. Studiował historię na Papie-skim Gregoriańskim Uniwersytecie. Pracownik Centrum Badania Historii Kościoła na Litwie. Do jego zainteresowań badawczych należą historia Kościoła katolickiego oraz historia Litwinów na Syberii.